

# Monika Bednarczuk, Monika Rudaś-Grodzka

---

## Cierpienie przestrzeni środka

---

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 4 (112), 76-89

---

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Monika BEDNARCZUK, Monika RUDAŚ-GRODZKA

### Cierpienie przestrzeni środka<sup>1</sup>

Negatywna mityzacja, poparta dyskursem społecznym, wymusiła zgodę i milczenie Słowian w sprawie głoszonej od XVIII wieku przez wielu zachodnich myślicieli nieoryginalności, wtórnego charakteru Słowian, którzy skazani są na kopiowanie „starszych”, lepiej zorganizowanych, pełnoprawnych europejskich narodów<sup>2</sup>. Dowodząco, że z przyczyn geograficzno-klimatycznych oraz psychofizycznych Słowianie nie są zdolni osiągnąć stanu wiedzy obowiązującego w kulturze Okcydentu ani wykształcić własnych form uprawiania nauki czy sztuki. Kolonizacyjne praktyki racjonalistycznego Zachodu wzbudziły – będące logiczną konsekwencją takiej kategoryzacji – psychiczne cierpienie: kompleksy niższości. Polska, i ta część kontynentu, stała się „k r a j o b r a z e m b e z w ł a ś c i w o ś c i”. Odczucie „gorszości”, zarówno od Rosji, jak i Europy łacińskiej, wywołało w Polakach, obok kompleksów cywilizacyjnych, ambiwalentne podejście do środ-

---

<sup>1</sup> Część pracy dotycząca okresu międzywojennego powstała w ramach projektu badawczego nr N 103 062 31/3814, finansowanego przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

<sup>2</sup> Na ten temat zob.: M. Rudaś-Grodzka *Słowiańszczyzna. Pamięć i zapomnienie w wykładach paryskich A. Mickiewicza i powieściach J.I. Kraszewskiego*, „Konteksty” 2003 nr 1-2; też *Europejska przygoda Słowian w świetle „Prelekcji paryskich” Adama Mickiewicza. Słowiańszczyzna zniewolona*, w: *Romantycy i Europa. Marzenia. Doświadczenia. Propozycje*, red. M. Piwińska, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2006. Por. A. Witkowska „*Ja, głupi Słowianin*”, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1980; M. Bobrownicka *Antyteza słowiańsko-europejska. Z problemów stereotypu*, w: *Kategoria Europy w kulturach słowiańskich*, red. T. Dąbek-Wirgowa, A.Z. Makowiecki, Uniwersytet Warszawski, Wydział Polonistyki, Warszawa 1992.

kowoeuropejskiej przyrody, geografii, a nawet własnej cielesności. Stąd punktem wyjścia naszych rozważań jest k a t e g o r i a „ś r o d k a”, generującego jakoby potężne różnice i asymetrie kulturowe<sup>3</sup>.

Literatura oraz publicystyka ukazują narastanie i trwanie problemu wewnątrznie sprzecznej autoewaluacji Polaków wobec idealizowanej jako doniosła, oryginalna i twórcza kultury zachodniej Europy, spadkobierczyni tradycji antycznej. Krystalizująca się od XVIII wieku polska tożsamość skazana została na poczucie niepełnowartościowości, trawiące „duszę słowiańską” niczym śmiertelna choroba, niepozwalająca umrzeć a skazująca na cierpienie. Co ważniejsze, kompleks niższości wykształcił mesjanistyczne, kompensacyjne przeświadczenie o moralnej wyższości, wyrastające z mitu o słowiańskiej „młodszości” cywilizacyjnej, wyznaczającej jej misję „zbawienia” Europy, „przeżartej przez zepsucie moralne i polityczne”. Oparty na religijnych fundamentach mesjanistyczny projekt, jakkolwiek wskazywać może na masochistyczną naturę Polaków, przede wszystkim wynikał z logiki Zachodu, tworzącej degradujący jedną stronę układ. Zachodnia kultura rozumie siebie mianowicie jako wzór, który rozprzestrzenia się i słabnie na kresach swojego oddziaływania. W tym ujęciu kulturze środkowoeuropejskiej, znajdującą się prawie na granicy tak usystematyzowanego świata, przypada rola naśladowcy, prymitywnego odbicia. U podstaw okcydentalnej kultury opierającej się na przeciwstawieniu wzoru i kopii tkwi także dążenie do podziału i hierarchii, wyrażające się w mechanizmie „symetrii umniejszającej”. Im dalej od centrum, tym mniej elementów wspólnych z ogniskiem. Atrybuty przyznawane Słowianom stwarzają wrażenie nieistotnych, a wytwory peryferyjnej kultury są niby-symetryczne, acz zarazem nieskończenie gorsze<sup>4</sup>.

Degradujące rozumienie siebie powoduje paraliż woli i zaburzenie poczucia tożsamości, lecz zostaje przyjęte przez Polaków jako „prawda historyczna”. Sami zgadzają się na podział, w którym przypada im jedynie ułomność i defekt, utrwalając obraz słowiańskich niewolników skazanych na wieczną imitację. Utrzymywana przez siebie i Zachód w stanie mętności Słowiańszczyzna nie potrafiła się zdefiniować. Z jej złożonej i niekorzystnej sytuacji zdawał sobie sprawę Mickiewicz, który próbował przybliżyć Europie Zachodniej fenomen owej grupy: gorzej zorganizowanej, „podbijanej”, „stępionej”. N i j a k o ś ć i „n i ż s z o ś ć” Słowian miała brać się po części z ich rolniczego trybu życia. Według Hegla, rolnictwo zakłada prymat sił przyrody i pociąga za sobą wolniejsze rozwijanie się podmiotowej jaźni oraz potrzeby uczestnictwa w strukturach państwowych<sup>5</sup>. Mickiewicz podważał wprawdzie obowiązujące w jego czasach schematy, pokazując niszc-

<sup>3</sup> „Jakoby”, ponieważ nie wierzymy w istnienie typu „Środkowoeuropejczyka”. Zob. M. Kundera *Zachód porwany albo tragedia Europy Środkowej*, przeł. M. L., „Zeszyty Literackie” 1984 z. 5.

<sup>4</sup> Zob. E.W. Said *Orientalizm*, przeł. W. Kalinowski, PIW, Warszawa 1991.

<sup>5</sup> G.W.F. Hegel *Wykłady z filozofii, dziejów*, przeł. J. Grabowski, A. Landman, t. II, PWN, Warszawa 1958, s. 307.

czący wpływ oficjalnej historii na losy Słowiańszczyzny, jednak był odosobniony w swych próbach ukojenia słowiańskich bolączek. W jego ujęciu zatartej historii Słowian, celowo pozbawianych odrębności, chociażby poprzez unikanie nazw poszczególnych szczepów oraz mieszanie ich z innymi ludami barbarzyńskimi, porbzmiewa zapowiedź nieklasycznej historiografii i nowoczesnego myślenia, dążącego do wbicia się pod powłokę wizji dziejów zdominowanej przez zwycięzców<sup>6</sup>, niszczącej każdą napotykaną odmienność. Po stronie najeźdźców znajdowała się potwierdzająca ich wyższość i władzę potężna historia, cywilizacja i surowe prawa logiki. Po stronie pokawałkowanej Słowiańszczyzny była tylko jej nieokreśloność, którą po konfrontacji z silniejszymi militarnie obcymi wchłaniała sfera zapomnienia. Nieliczne ocalałe pamiątki świadczyły o niskim poziomie cywilizacyjnym Słowian, którym oferowano poprzez podbój awans kulturowy.

Ważnym motywem refleksji o niższości i powodem kompleksów wobec „męskiej”, zwartej, prężnej Europy Zachodniej była rzekoma, wynikła z rolniczego trybu życia i przewagi żywołu chłopskiego, słowiańska bierność. Słowiańszczyznę traktowano przez wieki jako rezerwuuar siły niewolniczej. Niewolnik zaś, konstrukcja warunkująca istnienie „pana” i obywatela, to też wytwór kolonizacyjnego dyskursu<sup>7</sup>. Mickiewicz próbował przewartościować negatywny stereotyp, upatrując w owej pasywności pewnego, możliwego w przyszłości do zrealizowania, potencjału<sup>8</sup>. Brak historii, zanurzenie w baśniach i legendach, uleganie przemocy, wskazują na podstawową cechę słowiańską – rozproszenie, brak jedności. Przed słuchaczami Mickiewicza wyrastała przestrzeń chaotyczna, niewyodrębniona geograficznie, historycznie i myślowo, cierpiąca, jednak zawierająca zalążek mocy.

Dominacja „horyzontalnego”, równoleżnikowego paradygmatu, narzucającego środkowi konieczność definiowania się poprzez odniesienia do wschodniej Rosji lub zachodniej Europy, przez długie lata pozostawiała Polakom nader ograniczony zasób sposobów wyjścia z *limba* jej nieokreśloności: albo poprzez, zgodne z logiką Zachodu, uznanie własnej niższości; albo kompensacyjne przekonanie o moralnej wyższości nad „zgniłym”, urbanistycznym, zsekularyzowanym Okcydentem, które nie wykluczało bynajmniej tego pierwszego. Warszawa natomiast, chociaż mniej „zwyrodniała”, nigdy nie stanowiła dla Słowian *caput mundi*. Przynajmniej do czasu dwudziestolecia, kiedy to Mickiewiczowska teza o potencjale Słowian, ich doniosłym przeznaczeniu, odżywa w formie haseł mocarstwowych, niezrządkiem odnoszących się wprost do postaci narodowego wieszcza.

<sup>6</sup> Odwołujemy się do sformułowania George’a Orwella (*Historię piszą zwycięzcy...*, w: tegoż *I ślepy by dostrzegł. Wybór esejów i felietonów*, przeł. B. Zborski, KAW, Kraków 1990).

<sup>7</sup> Zob. P. Vidal-Naquet *Czarny łowca. Formy myśli i formy życia społecznego w świecie greckim*, przeł. A. Wolicki, Prószyński i S-ka, Warszawa 2003, s. 231.

<sup>8</sup> A. Mickiewicz *Literatura słowiańska. Kurs drugi*, przeł. L. Płoszewski, kom. red. J. Krzyżanowski i in., w: tegoż *Dziela*, t. X, Czytelnik, Warszawa 1955, s. 176-177.

Nowa formuła zrywa z postulatem zjednoczenia Słowian pod sztandarem panslawizmu, bo ten oznaczałby zagarnięcie, bezwzględne wchłonięcie innych słowiańskich tożsamości przez „większą” głowę Słowiańszczyzny – Rosję. Występuje jako słowianofilstwo pod przywództwem duchowym i militarnym Polski. Przestrzeń peryferyjnego bądź „środkowego”, nieokreślonego *limba* czy nawet piekła geopolitycznego i cywilizacyjnego zmienia się powoli (na krótko) w centrum. Dotychczasowa egzystencja była zawieszeniem między paternalistyczną, nie do końca słowiańską Rosją, niechętną elementom zakorzenionej w polskiej tożsamości łacińskiej tradycji, a germańsko-anglosaskim światem, określającym i zdobywającym nowe ziemie oraz uznającym słowiańskie nacje – z wyjątkiem Rosji – za niegodne partnerskiego traktowania. Rosja zaś w narodowo-mocarstwowym paradygmacie to specyficzni Słowianie: wrodzy tradycji łacińskiej i antycznej; to cywilizacja o walorach żeńskich, takich jak wrażliwość, łagodność, a jednocześnie gwałtowność, wynikłe z orientalnej skłonności do hysterii, labilności. Odczytana przez ten pryzmat cywilizacja zachodnia jest „typem przenikającym, ekspansyjnym, posesywnym”, a rosyjska „absorpcyjnym”, pochłaniającym, „poddającym się”<sup>9</sup>. Rozdarte, zawieszony w przestrzeni ścierających się, opozycyjnych wartości Polska i środkowa Europa zaczynają poszukiwać wartości oraz sposobu kuracji na nowej osi: południkowej.

W 1938 roku jeden z narodowo-radykalnych publicystów konstatawał: „Polska leży nie tylko w pasie równoleżnikowym wielkich narodów, leży także w pasie południkowym, w zespole właściwej środkowej Europy”<sup>10</sup>. Wasiutyński pisał w swym artykule o wielu nacjach, którym przewodzić miała Polska, od Estończyków i Litwinów, poprzez Czechów i Rumunów, aż po Serbów i Chorwatów. I właśnie fascynacja słowiańskimi ludami bałkańskimi będzie nas interesować jako doskonałe odzwierciedlenie nowej osi „południkowej”, zmiana perspektywy z horyzontalnej na wertykalną. Była to jedna z prób przekształcenia roli Polski na kontynencie i dowartościowania się, kolejna wersja mitu słowiańskiego, poszerzonego o narody ugrofińskie czy romańskie, w której głównym punktem odniesienia stały się nacje bałkańskie, „skażone” mniej zachodnią kulturą, toteż silne, szczęśliwe w nieświadomości „braków”. Nie wiedza oznacza słodką ignorancję, możliwość rozwoju w nienarzuconym przez innych kierunku. Kontestowaną polską nijakość, pokrewną miałość mazowieckiego piasku, wobec ludów zachodnich z jednej strony, oraz pełnych potencjału Słowian południowych, znakomicie ilustruje wrażenie Pruszyńskiego:

[Niemcy] To najlepsze wojsko. [...] Przez skórę tego żołnierza czuje się intelektualistę, człowieka wykształconego. Będą grali w kantynie Szopena i Mozarta, i Griega. [...] Mogliby być z tych ludzi profesorzy uniwersytetów, wykładowcy, erudyci [...]. Żołnierz nie-

<sup>9</sup> Zob. W. Stiepanienko „*Kobiecość*” i „*męskość*” w postrzeganiu kultury sąsiadów, „Kultura i Społeczeństwo” 1991 nr 2, s. 77; R. Dmowski *Mysli nowoczesnego Polaka* [1902], wpraw. N. Tomczyk, Nortom, Wrocław 1996, s. 41-60; M. Biediajew *Nowe średniowiecze*, przeł. M. Reutt, Rój, Warszawa 1936, s. 140-145.

<sup>10</sup> W. Wasiutyński *Zadania Polski w świecie*, „Ruch Młodych” 1937 nr 6.

## Szkice

miecki czyni wrażenie maszyny mądrej, sprawnej, cudownie opanowanej. Jugosłowianie czynią wrażenie wspaniałej ludzkiej bestii. [...] żołnierz półprymitywny, radosny w mordowaniu, łowiecki, wypełniony nie spiłowanym cywilizacją instynktem. [...] Jugosłowianie to coś młodego, co jeszcze przedwczoraj zdawało się chodzić na czworakach i chleptać świeżą krew. [...] Cóż, nasi jasnowłosi Słowianie. Coś, co nie jest jeszcze niemiecką mądrością, a nie było nigdy serbską zażartością! Coś co okrutne, będzie tylko ponure. Waleczne nie będzie mądrym. Coś co jednym tylko najwięcej będzie znaczyło swój przechód tędy: ścieleniem swych trupów. [...] Użyźnicie te jałowe i dalekie grunta, ten piach, pod wierzby tylko, jak na Mazowszu, zdatny, biedną mierzwą własnych ciał.<sup>11</sup>

Rozczarowanie stanem narodu i państwa w latach trzydziestych XX wieku prowokuje spojrzenie na Południe jako kontrpunkt. Ono może pozwolić wyjść poza binarny, niekorzystny układ oparty na przeciwstawieniu: Wschód-Zachód. Południe staje się szansą na wyleczenie środka z mentalnego cierpienia. W licznych propozycjach kulturowo-politycznych ujawniają się nie zachodnioeuropejskie, ale „jugosłowiańskie” albo „bułgarskie” kompleksy. Energia południowego Słowianina staje się godnym podziwu i zazdrości skarbem, w którym pokłada się nadzieje na przebudzenie i wzmocnienie Polaków – pobratymców imponującego im *homo balcanicus*. Nagły przypływ sympatii dla dotychczas marginalizowanych, zapomnianych „braci” objawiał się głównie w formie relacji z wypraw, przewodników, reportaży i felietonów<sup>12</sup>. Uznanie dla bałkańskich Słowian wydaje się ponadpartyjne: podzielają je (z rozmaitych powodów) m.in. antysemici i nacjonaliści<sup>13</sup>,

<sup>11</sup> K. Pruszyński *W czerwonej Hiszpanii* [1937], Czytelnik, Warszawa 1997, s. 254-255. Podobnie zapytywał Jana Wiktora jeden z polskich emigrantów: „Czyż Polska za granicą, to nie granit, ale sterty sypkiego piachu wichrem przenoszone z miejsca na miejsce, aby ginął bez śladu?” (*Od Dunaju po Jadrán*, Książnica-Atlas, Lwów-Warszawa 1938, s. 13).

<sup>12</sup> By wymienić: (1) publikacje książkowe: J. Wittlin *Etapy. Italia – Francja – Jugostawia*, Rój, Warszawa 1933; T. Lubaczewski *Jugostawia. Przewodnik z 90 ilustracjami*, Nakład własny, Warszawa 1935; S. Rospond *Jugostawia (Z teki podróżnika i obserwatora)*, Nakładem Towarzystwa św. Michała-Archaniola, Miejsce Piastowe 1935; Z. Starowieyska-Morstinowa *Kamień i woda. Wrażenia z Jugostawii*, Naczelny Instytut Akcji Katolickiej, Poznań 1936; J. Wiktor *Od Dunaju po Jadrán*, Książnica-Atlas, Lwów-Warszawa 1938; (2) artykuły prasowe: W. Bazieli *Chorwacki chłop-literat*, „Prosto z mostu” 1936 nr 24; J. Bielatowicz *Zborowcy w Jugostawii*, „Prosto z mostu” 1936 nr 29; D. Ljotić *Dialog z Żydem*, „Prosto z mostu” 1936 nr 36; J. Bielatowicz *Refleksje z podróży na Bałkany*, „Prosto z mostu” 1936 nr 39; W. Gluck *Skenderpasza Iliński w Herzegowinie*, „Prosto z mostu” 1936 nr 44; A. Nowaczyński *Uroda Jugostawii*, „Prosto z mostu” 1937 nr 15-16; S. Szukalski *Polskie konkursy pomnikowe (List do Jugostawian)*, „Prosto z mostu” 1937 nr 21; W. Gluck *Z tajemnic mennicy dubrownickiej*, „Prosto z mostu” 1937 nr 57-58; K. Pruszyński *Balkan Balkanu*, „Słowo” 1938 nr 227; Anonim *Poeci jugostawiańscy w przekładach Marii Znatowicz-Szczepeńskiej*, „Fantana” 1939 nr 1.

<sup>13</sup> Nacjonaliści z różnych ugrupowań, także neopogańscy i „osobni”, np. fascynujący zarówno Jana Wiktora, jak Jana Bielatowicza, publikujący niekiedy w „Prosto z mostu”, a krótko członek „Zadrugi”: Stanisław Szukalski.

reprezentanci katolickiej prawicy, propaństwowcy o sympatiach lewicowych, regionaliści, pacyfiści.

Racji, dla których apoteozowano Południe jest wiele: natura, człowiek, tradycja, sukces ekonomiczno-polityczny. Natura Południa jest spektakularna i „arcy-słowiańska”. Bułgaria nocą uderza swym podobieństwem do raju. Jan Wiktor ma wrażenie, że „ziemia się otwarła, czy pękła nagle, rozsadzona nadmiarem światła”, że „słup ognisty” rozlał purpurę na niebo i okolicę. I tak samo płomienni są wedle tej relacji autochtoni. Dla innej obserwatorce odbiciem charakteru bałkańskiej Słowiańszczyzny jest rzeka Sava, która „nie lęka się skoku, tętni młodym życiem, szumi, pryka i pędzi, wciąż młoda, nowa i sił pełna”. Opis Adriatyku dowodzi preferowania Południa, wraz z jego cechami charakterologicznymi, wskazując przy okazji na zjawisko ideowego przybliżania lub zawłaszczania danego obszaru geograficznego:

Drogi jest nasz Bałtyk [...], ale najdroższe, niezapomniane pozostanie zawsze wrażenie gorącej, ciężkiej, omdlałej fal słowiańskiego morza – Jadranu. Układając się miękko w ciepłym przegubie zatoki, spokojny i łagodny, jak dusza słowiańska, stroi się w słońcu we wszystkie barwy [...].

Lecz niechaj je podrażni burza północna, lub Jugo pustynne zbuntuje, uśpiona na dnie potęga skacze i zrywa się do boju. A wówczas biada śmiałkowi, który na drodze stanąć się poważy! Fala, niby szalony i oślepy olbrzym, toczy się po wzdętej toni [...], miecie statki o brzeg, rwie i kąsa skały. [...] kochać cię trzeba, morze słowiańskie – za twą barwę, za ciepło, uśmiech twój, potęgę i namiętne gniewy [...] za to, iż żywą cząstką jesteś prastarej kolebki cywilizacyjnej świata.<sup>14</sup>

Ideałem piękna jest wybrzeże dalmatyńskie, zgromadzenie „wszystkich ponęt tej ziemi”; cudem – górską wodą, „błyszcząca jak srebro, pieniąca się jak szampan i jak szampan upajająca. Tak pięknych wód jak Jugosławia nie ma chyba żaden kraj”<sup>15</sup>. „Klejnotem bez ceny” są jeziora Plitwickie, dostarczające doznań niemal epifanicznych. Zachwyty te pogłębiają chwilowo polskie kompleksy, szczególnie, gdy podróżniczka uznaje, że Jugosławia „ma tylko jedno – ale za to najwyższe zastosowanie z bytów ziemi – ma cenę, wagę i wartość piękna doskonałego”<sup>16</sup>. Pozorna okazuje się jałowość skalistej, bezludnej, dzikiej części tego terytorium, bo pustynny „kraj grozy, śmierci i dezolacji, warunkuje, rodzi endemiczne zamiatowanie do rzeźby. Naga, jałowa ziemia „zakwita strzelistością greckich i rzymskich kolumn”, które „z szarego kamienia skał wyrastają [...] tak naturalnie, jak wyrasta barwny kwiat ze swej łodygi [...] Tu procesem geologicznym wienczyła ziemia szczyty wzgórz klasztorami i kościołami”<sup>17</sup>. Związki południowych Sto-

<sup>14</sup> H. Siennicka *Uroda Jugostawii*, Warszawa 1936, s. 239.

<sup>15</sup> Z. Starowieyska-Morstinowa *Kamień i woda ...*, s. 26.

<sup>16</sup> Tamże, s. 35.

<sup>17</sup> Tamże, s. 14-15.

## Szkice

wian z Grekami oraz Rzymianami zdradzają nadzwyczajne, genetyczne uzdolnienia tubylców do snycerstwa<sup>18</sup>.

Najdobitniejszym ich przejawem jest twórczość Ivana Meštrovića. Polacy akcentują przejawianie się w jego pracach „słowiańskiej duszy”<sup>19</sup>. Niemniej świetny jest Tomasz Rosandić<sup>20</sup>. Obaj uzupełniają się w oddawaniu istoty słowiańskiej, młodzieńczej witalności oraz ponadczasowej, głębokiej refleksji nad sensem egzystencji. Meštrovića porównuje się do „natchnionego proroka, chcącego piorunami łamać góry, rozwalać skały, aby wykuć epos słowiańskiej mistyki i bohaterstwa”. Atrybuty prac Rosandića to „zaduma, cisza tajemniczych odmětów i wewnętrzna mowa”<sup>21</sup>. Ofiarność i żarliwość *homo balcanicus* sprawiają, iż niektórzy Polacy w nim upatrują rzeczywistego spadkobiercy i wykonawcy ideowego testamentu Mickiewicza. Kiedy sofijski student Methody Bozov recytuje z patosem wyuczoną na pamięć *Rozmowę* oraz fragmenty *Ksiąg narodu i pielgrzymstwa*, uzmysławia przybyzszom z Polski zdradę, jakiej dopuścili się wobec wieszcz. Młody Polak zakpił z poety jako „rupiecia”, a „kochankę” skojarzył z popularnym tanecznym przebojem.

On, na szczytach, pod niebem z Mickiewiczem toczył rozmowy, a ci usłyszeli tango z sali dancinowej. [...] Na przeciwnych brzegach, przepaścią podzielonych, stało to samo pokolenie dwóch narodów. Jedni prężący się do skoku w przyszłość z krzykiem uniesienia, drudzy karłacy duchowo, mający zgorzkniały uśmiech i drwiny. [...]

Mieliśmy wrażenie, że to prorok biblijny, czy kapłan, wieszcz natchniony wyrasta z bruku, unosi się, dźwiga, staje ponad światem, wyżyn dosięga zbuntowanym czołem, wśród burzy i piorunów, przemawia do nas jakąś mową dawno zapomnianą, zagubioną, zatraconą... Słowa wieszca w ustach Bułgara były krzykiem, boleścią i błyskawicą.<sup>22</sup>

Epizod ten funkcjonuje jako ostateczne, w zamierzeniu lecznicze, uderzenie. Ma wywołać ozdrowieńczy kryzys, podobnie jak pełne goryczy refleksje o stanie zdrowia polskich dzieci w zestawieniu z bałkańskimi: zadbanymi, krzepkimi, radosnymi, pozostającymi pod opieką południowosłowiańskich Judymów<sup>23</sup>. Bezinteresowna, niekiedy niezrozumiała miłość oraz troska *homo balcanicus* w stosunku do polskiej kultury zawstydzą zobojętniałych turystów, których rozrywkowa z za-

---

18 Tamże, s. 56. Analogicznie o wrodzonym talencie tubylców do rzeźby pisze H. Siennicka *Uroda Jugosławii*, s. 90.

19 Tamże, s. 77; H. Siennicka *Uroda Jugosławii*, s. 92.

20 H. Siennicka *Uroda Jugosławii*, s. 139, 141.

21 J. Wiktor *Od Dunaju po Jadran*, s. 171-172.

22 Tamże, s. 65, 68. Pisze to Jan Wiktor, regionalista, związany z „Czwartakiem”, a później z lewicą.

23 Tamże, s. 228.



łożenia wycieczka przeradza się znienacka w lekcję. Polacy zapomnieli o wizjach Żeromskiego, zaś tutejsza młodzież maszeruje „zdobyczym krokiem w przyszłość” pod znakiem orłów, symbolizujących odrastające jej „skrzydła i szpony”.

Widzę polskie twarze, zgięte postacie, chude, zgarbione, widzę chłopskie dzieci zagrzebane w workach z sieczką po brodę, aby je ogrzewały, widzę cherlaki bez butów, bez koszul, gnieźdzące się w mroku, zgniliźnie, wilgoci, widzę dzieci w suterrenach wspinające się do okien, aby choć w ten sposób spojrzeć na błękitne niebo [...] *w i d z e t a m n a p ó ł n o c y p o c h ó d m ł o d z i e ż y w ł o k ą c e j s i ę u l i c a m i j a k b y s k a z a z a n i c y*, skazani na katorgę.<sup>24</sup>

Południowa Słowiańszczyzna godzi naturę i kulturę, ciało i duszę, przypomina o wadze i możliwości harmonii, o roli radości życia. Ciało *homo balcanicus* to kolejny argument na poparcie jego związku z niedoścignionymi antycznymi ludami:

Mógłbym zaryzykować twierdzenie, że Jugosłowianki – to najpiękniejsze kobiety świata [...] zachowują naturalną prostotę, a piękność ich ciała przydaje im uduchowienia. Nigdzie może nie spotyka się takiej doskonałości, niemal klasycznej w budowie ludzkiego ciała, takiej pełni i harmonii linearnej. [...]

Kiedy byłem w Raguzie i przechadzałem się skalistym brzegiem morza, gdzie rosną agawy i kaktusy, w rozgrzanym do obłędu powietrzu majaczyły mi się ciała tak pięknych dziewcząt i młodzieńców, iż zdawało mi się, że miłość jest specjalnością Raguzy, że tylko tutaj mają ludzie prawo ją wykonywać, jak ongiś na Cyterze. A te piękne kobiety i ci szlachetni młodzieńcy wydali mi się, jakby umyślnie stworzeni do tego, niby kapłani Wenery. [...] Ten kraj graniczy z Grecją, a ciała tych ludzi graniczą z greckim ideałem piękna.<sup>25</sup>

Mimo żartobliwego tonu *Etapów*, wypowiedź ta wpisuje się w pewną prawidłowość. Dalmatyńca postrzegano jako „mieszaniec najpiękniejszych pierwiastków, przyjętych z krwi Rzymian, Greków i Włochów”<sup>26</sup>. W człowieku z Północy ta konfrontacja pogłębia kompleks niższości: „Może się poczuć stworzeniem *n i e d o k o Ń c z o n e m*, *n i e d o c i ą g n i ę t e m*, śmieszna i litości godną *k a r y k a t u r ą* stworu, którym mógłby być, gdyby bogowie słońca, morza, zdrowia i wesela byli łaskawszy”<sup>27</sup>. Dostrzeżenie „niedokończenia” swej istoty prowokuje Wittlina do na poły poważnego pytania o powód niesprawiedliwego podziału darów natury między reprezentantów jednej „rodziny”:

dłaczego w pewnych stronach świata udają się same dorodne, żrałe, dostałe okazy gatunku *Homo sapiens*, a w innych przeważnie są już zdegenerowane? Czemu przypisać krzyw-

<sup>24</sup> Tamże, s. 151.

<sup>25</sup> Także, s. 159-161. *Notabene*, ideał Hellady, z igrzyskami, kultem posagowego ciała i rzeźkości, tyle że w wersji spartańsko-żołnierskiej, przyświecał Stachniukowi w *Micie słowiańskim* (1941).

<sup>26</sup> H. Siennicka *Uroda Jugostawii*, s. 293.

<sup>27</sup> J. Wittlin *Etapy*, s. 160.

## Szkice

dę, że tylko na pewnych odcinkach naszej matki-ziemi koncentruje się i uroda ludzka, i piękno przyrody? Czemu my, na Północy, mamy nie tylko zaflegmione głosy, ale i zaflegmione dusze, chmurne i nieprzystępne, a oni, Słowianie Południa, śpiewają nawet wtedy, gdy płaczą? [...] Istnieją narody uśmiechnięte nawet w nieszczęściu i narody wyglądające, jak senne upiory.<sup>28</sup>

Lecz tutaj właśnie, w kulminacji cierpienia brzydszego, gorszego brata, pojawia się szansa na złagodzenie, a nawet stopniową niwelację środkowoeuropejskiego bólu nijakości. Zachwyty nad urodą mieszkańców południowych krain wzmagają świadomość własnych braków, ale przecież „zaflegmie” określa w s y s t k i e nacje Północy, również zachodnioeuropejskie. I one, dotąd uznawane za „lepsze” od polskiej, w zestawieniu z południową doskonałością oraz radością zdradzają ogromne braki. W s z y s t k i e n a P ó ł n o c y s ą „s e n n y m i u p i o r a m i”.

Oczywiście, bałkańskie krainy nie zawsze są doskonałe. Bośnia funkcjonuje poza dyskursem słowiańskim. Sarajewo w oczach podróżników jest oazą Wschodu albo dowodem niemożności pogodzenia religii i systemów społecznych, zapowiedzią wojny europejskiej<sup>29</sup>, wyjątkowo przykładem przestrzeni brzydoty<sup>30</sup>. Czysto-słowiańskie są Dalmacja, Chorwacja i Serbia, wierne wspólnej tradycji: eposowi, muzyce, ludowym strojom, wzornictwu<sup>31</sup>. To wzór dla Polaków, szansa ich uzdrowienia, również ideowego. Po lekturze *Urody Jugosławii*, nie bez specyficznej dla siebie ironii i przesady nawoływał Adolf Nowaczyński:

N a Z a c h ó d t e d y p o d ż a d n y m p o z o r e m w t y m r o k u . W z a m i a n z a t o n a J u g , n a P o ł u d n i e ! I t o d o b r z e b y b y ł o d e m o n s t r a c y j n i e i m a s o w o . [ . . . ] K r o -

---

<sup>28</sup> Tamże, s. 161-162.

<sup>29</sup> W odczuciu autorki *Kamienia i wody* Sarajewo to „turecczyzna”, kwefy, wspomnienie Zosi Boskiej, historii Chocimia i Wiednia. Melanż etniczny, spojony chwilowo jednym językiem i organizmem państwowym, wywołuje refleksję o roli i źródłach konfliktów: „tu jesteśmy u dna różnic dzielących ludzi najbardziej zasadniczo, tu jesteśmy u dna sarajewskiego niepokoju [...] ten niepokój jest niepokojem religijnym” (s. 106). „Tu w algebrze sarajewskich symboli religijnych wyczytaliśmy już wyraźnie, że nie ilość armat, nie różnorodność gazów, nie chytrłość dyplomacji, zapewniają zwycięstwo kierunkom ludzkich wierzeń i kultur, lecz że jedyną i wyłączną ich siłą jest właśnie wiara, moc przekonania, moc ideowej ekspansji” (s. 112-113). Według niej, gwiazda pięcioramienna niszczy fanatycznie kulturę i sztukę, indywidualność, które zamierza „zastąpić bezdusznym kółkiem zmechanizowanego kolektywu”. Autorka ma wizję pożaru (komunistycznego) w mieście, który uznaje za próbkę Europy i świata, skazanego na starcie przeciwstawnych mocy „w decydującej i już rozpoczętej rozprawie gwiazdy i krzyża” (115, 116).

<sup>30</sup> Wittlin pisał bez litości: „nigdzie [...], z wyjątkiem może Sarajewa, nie widziałem wystających kości policzkowych, ani skośnych, w głębi orbit schowanych oczu, ani obrzękłych warg, ani groteskowych nosów, ani krzywych nóg...” (s. 159).

<sup>31</sup> Żywotność eposu u Słowian bałkańskich akcentują Starowieyska-Morstinowa (*Kamień i woda...*, s. 58) i Wiktor (*Od Dunaju po Jadrán*, s. 186-188).

## Bednarczuk, Rudaś-Grodzka Cierpienie przestrzeni środka

ciowy *exodus* Sarmatów nad Jadran [...]. Niech tam idą pociągi za pociągami. [...] I niech z tych pociągów wysypią się tysiące tysięcy tych, co spragnieni Słońca, Zdrowia, Piękna. [...] Niech bładzi i ludzie z Północy, z Judosławii, zapełnią całe Przymurze piaszczyste Jugosławii i niech tam nabiorą rumieńców, zdrowia, krzepy, optymizmu i *joie de vivre*.<sup>32</sup>

Wielorakie zalety bałkańskich krewnych wskrzесиły ideę zjednoczenia Słowian. Nowa oś odniesienia pokazała zarzuconą niegdyś drogę. Podkreślać zaczęto swojskość, więzy między rozdzielonymi nacjami i odbudowywać nadszarpniętą nić łączącą Północ z Południem. Język bałkańskich Słowian „budzi w naszej podświadomości uśpione wspomnienie pogańskiej, wspólnej dawności”<sup>33</sup>. Kluczowe jest podobieństwo tragicznej historii, paralelne męczeństwo na wzór świętego Sebastiana, rany poniesione z rąk „azjatyckich najeźdźców” i wreszcie zmartwychwstanie<sup>34</sup>. Austria z jednej strony, a islam z drugiej tłumili świadomość Słowiańszczyzny bałkańskiej, tak jak świadomość Polski zniszczyć usiłowano poprzez próby germanizacji lub zapędy imperialistyczne ambiwalentnie traktowanej Rosji.

Jeden sposób apelowania o wzorowanie się na nich, sposób argumentacji na rzecz uzdrawiającego kompleksy polskie paradygmatu południowosłowiańskiego, to akcentowanie jego męskiego potencjału, z którym powinniśmy się połączyć. Słowiański *homo balcanicus* pozostał „męski”: silny, praktyczny, trzeźwy, waleczny, zdecydowany<sup>35</sup>. W kolonialnym rozumieniu kategoria słowiańskości oznacza wielomilionową rzeszę przeznaczoną do połączenia i „zbawienia” reszty kontynentu. Owa kolejna wersja imperium słowiańskiego, sięgającego od Bałtyku po Morze Śródziemne<sup>36</sup>, zakłada przywództwo Polski, analogiczne do jej niegdysiejszej mocarstwowej pozycji<sup>37</sup>. Słowianin wszak potrafi „walczyć o miejsce pod słońcem” – „Rusin” stworzył imperium, a Serb zjednoczył narody południowe<sup>38</sup>. W tym ujęciu nie rozróżnia się raczej poszczególnych grup etnicznych, upatrując w nich

---

<sup>32</sup> A. Nowaczyński *Uroda Jugosławii*.

<sup>33</sup> H. Siennicka *Uroda Jugosławii*, s. 55.

<sup>34</sup> Tamże, s. 356. Por. J. Wiktor, *Od Dunaju po Jadran*, s. 166.

<sup>35</sup> Zob. H. Siennicka *Uroda Jugosławii*, s. 143; K. Pruszyński *W czerwonej Hiszpanii*, s. 255; J. Wiktor *Od Dunaju po Jadran*, s. 151-155.

<sup>36</sup> „Polska musi stworzyć barierę od Bałtyku do Śródziemnego Morza. [...] ogarniać północ i południe” (J. Danar, *Europa Środkowa a Polska*, „Falanga” 1938 nr 43; por. tegoż, *Polska Trzech Mórz*, „Falanga” 1938 nr 42).

<sup>37</sup> Zob. J. Bielatowicz *Refleksje z podróży na Bałkany*; S. Szukalski *Ku Sławii przez Unię Młodych*, „KraK” 1937 nr 1; W. Biegański *Problemy sztuki narodowej*, Warszawa 1937, s. 16; *Zasady Programu Narodowo-Radykalnego*, Warszawa 1937, s. 15-16; W. Staniszkis *Tworzymy styl nowej Polski*, „Falanga” 1938 nr 46.

<sup>38</sup> A. Wacyk *Mit polski: Zadruga*, Toporzeł, Wrocław 1991, s. 31 (przy czym Rusin tutaj jest szeroko pojmowany).

## Szkice

wcielenia po prostu słowiańskiego ducha, jak dzieje się to w poezji, oddającej „poczucie trójjedności państwowej”<sup>39</sup> (niczym trójjedność polska po zaborach).

Poza *stricte* politycznymi postulatami pojawiały się ujęcia stawiające głównie na kulturowy prymat Polski<sup>40</sup>. Szukalski proponował odtworzenie języka i wspólnoty Słowian. W *Kraku, syn Ludoli* jeden z naczelnych bohaterów to poeta Bajbajoc, który

nie pomni, gdzie i kiedy się rodził, lub który kraj i który ze Słowiańskich narodów jest jego, mowa zaś jego ma przeciągliwe brzmienie Rusów. Nie rozumie, co znaczą słowa Ukraina, Polska, Serbia czy Czechy. Pyta [...] jaki wróg jego lud porozrywał takimi nazwami. Śpiewa o bohaterach i Bogorłach, zowiąc ich po mianie lub siole, lecz nigdy po narodowości. [...] kiedy wszystkie części rozwalonego posągu Światowieda i ludy słowiańskie będą złączone, Białoruż ponownie zawisnie ponad nimi, gotów do dalszych sprawunków, a Bajbajoc siądzie se u stóp Boga Jedności, by nadal plechy wieść o wielkości Słowian.<sup>41</sup>

Polska cierpi w politycznym imadle. Pietrkiewicz ubolewa: „O, moja wążła ojczyzno, / jakże Ci ciężko oddychać maleńkim skrawkiem Bałtyku...”<sup>42</sup>. Nie tylko on pragnie powrotu potęgi z czasów Chrobrego. Jan Wiktor pomysł mocarstwa słowiańskiego wkłada w usta sędziwego rozmówcy, prezentującego projekt powieści o Polsce i Bułgarii na przestrzeni 500 lat, czyli od czasów Władysława Warneńczyka, którego wolę pragnie wcielić w czyn, łącząc dwa ogniska Słowiańszczyzny: Warnę i Gdynię, a tym samym dwa morza. Ta oś ma tworzyć linię ekspansji słowiańskiej, otwierać bramy na resztę świata<sup>43</sup>. Inny człowiek zapewnia autora relacji, że „nie ma na świecie bliższych narodów jak polski i serbski”<sup>44</sup>, co dowodzić ma obustronności pragnienia zjednoczenia i zaprzeczać tezie o narzucaniu innym nacjom woli Polaków. Bułgarscy polonofile, kultywujący myśl Mickiewicza, pozwalają natomiast odwołać się do jego haseł słowianofilskich w kontekście współczesnej idei Wielkiej Polski, co zresztą uczynił w pracy *Rzym a Polska w twórczości Słowackiego* J. Górecki<sup>45</sup>.

W pryzmacie nacjonalizmu słowiańska zbiorowość reprezentuje patriarchalny system wartości, czego następstwem jest renesans grup męskich, w tym reliktywów w postaci „zadrug”, czyli domostw wspólnych dla całego rodu, rządzonych

---

<sup>39</sup> Anonim, *Poeci jugosłowiańscy...*

<sup>40</sup> Tamże.

<sup>41</sup> Stach z *Warty Krak, syn Ludoli*, Katowice 1938, s. 10-11.

<sup>42</sup> J. Pietrkiewicz *Tragiczna choć wolna młodość*, w: tegoż *Wiersze i poematy*, Warszawa 1938, s. 93.

<sup>43</sup> J. Wiktor *Od Dunaju po Jadran*, s. 78.

<sup>44</sup> Tamże, s. 178.

<sup>45</sup> Tamże, s. 250.

przez obieralnego „starostę”, jakie istnieją wtedy wciąż w Bośni i Serbii<sup>46</sup>. Męskie wspólnoty, pracujące i wojujące z dala od miejsc pochodzenia, mogłyby pośrednio rozwiązać problem słabości międzywojennych Polaków<sup>47</sup>. Publicyści „Prosto z mostu” podkreślają wspólny Jugosławii i Polsce „problem żydowski”, potęgę „zborowców” Dymitra Ljoticza oraz sympatię polityków i społeczeństwa Jugosławii dla Piłsudskiego i Dmowskiego<sup>48</sup>. Nie inaczej prezentuje się nastroje panujące w Bułgarii, zakochanej w polskiej poezji romantycznej<sup>49</sup>. Rewolucyjne nastawienie „młodego, entuzjastycznego, rosnącego, nowoczesnego”, życzliwego polskim narodowcom ruchu jest szansą dla Jugosławii oraz przyszłej kooperacji nacjonalistów słowiańskich, konkurencyjnej wobec kulturowej i militarnej przewagi państw zachodnich<sup>50</sup>.

Drugi sposób legitymizacji tezy o konieczności, naturalności słowiańskiego zjednoczenia i metoda przesuwania osi wyznaczającej rodzaj (samo)definiowania polega na nawiązywaniu do bałkańskiego podania o trzech braciach: Lechu, Czechu i Mechu, którzy tęsknili do Północy, do krainy przodków. Przy pożegnaniu siostry Tugi (Smętnicy) wręczyli jej miecz i obiecali powrócić na Południe<sup>51</sup>. W tej interpretacji Jugosławia jest kobietą oczekującą powrotu potężnych braci z Północy, cierpiących jak ona, zawieszonych pomiędzy nieprzychylnymi im siłami. Żeński potencjał południowych pobratymców równie dobrze sankcjonuje potrzebę zespolenia się diaspory polskiej z południową, tak samo opłakującą stratę. Oderwana od korzeni i starożytnego ideału, północna Słowiańszczyzna jest równie silnie wytęskniona przez pozostawioną, samotną Tugę. Zjednoczenie nada północnym „upiorom” właściwości idealne; pozwoli powrócić do tradycji oraz potęgi przodków. Siostra-Jugosławia tylko z braćmi będzie szczęśliwa. Słowiańska wersja kosmogonicznego mitu ma wyraźny wydźwięk płciowy: kobieta nie „splamiła” honoru rodziny, nie oddała miecza ani muzułmańskiemu Turkowi, ani germańskiemu Habsburgowi.

---

<sup>46</sup> H. Siennicka *Uroda Jugosławii*, s. 53.

<sup>47</sup> S. Niewiadomski *U źródeł dawnej cywilizacji polskiej*, „Prosto z mostu” 1938 nr 38. Do starosłowiańskich wspólnot rolniczo-rycerskich nawiązywali już poprzez nazwę ruchu zadrużanie.

<sup>48</sup> D. Ljotić *Dialog z Żydem*; J. Bielatowicz *Zborowcy...*, tegoż *Refleksje z podróży...*

<sup>49</sup> J. Wiktor *Od Dunaju po Jadran*, s. 38.

<sup>50</sup> Jak wiadomo, antyokcydentalizm cechował nie tylko Polaków i Rosjan. Doniosłe znaczenie mają analizy Ivana Čolovića, wskazujące kulturowanie do dziś określonych „etnomitów politycznych”, szczególnie mitów czystości, ludowości, związku z ciałem matki-Ziemi i Bogiem, wierności przodkom Zob. *Polityka symboli. Eseje o antropologii politycznej*, przeł. M. Petryńska, Universitas, Kraków 2001, s. 18-60.

<sup>51</sup> H. Siennicka *Uroda Jugosławii*, s. 357.

## Szkice

Dostrzegalna w wymienianych koncepcjach konkurencyjność osi wertykalnej wobec horyzontalnej stanowi inny typ kompensacji czy kuracji dla „Środkowo-europejczyka”, zrównanego z Zachodem. Przyjęcie takiego punktu odniesienia zmienia radykalnie układ i unieszkodliwia dominującą dotąd „spektropoetykę okcydentalną”<sup>52</sup>. Cała Północ okazuje się gorsza od antykizowanego, oryginalnego Południa, które może jedynie naśladować. Polakom, skazanym na *sui generis* długotrwałą zapaść środkowo-północną, perspektywa ta dostarcza natomiast powodów do nadziei i radości z przyszłego, triumfalnego zjednoczenia ze wzorcem. Nadziei nie do przecenienia w obliczu pogłębiających się kryzysów czy „kalectwa duchowego”, jak nazwał stan Słowiańszczyzny przygniecionej kulturą Zachodu Stachniuk.

Historia ucięła i tak krótki żywot pięknego marzenia o słowiańskiej wspólnotcie. Sen o silnej, jednej rodzinie okazał się efemeryczny, skazany na klęskę i zapomnienie, tak samo jak poronione (wskutek pobicia) dziecko Polki: Marii Zamieńskiej i Chorwata: Sławka Dravčića w jednej z powieści Moniki Warneńskiej<sup>53</sup>. Romans nie zniknął z pamięci obydwojga rozdzielonych wojną młodych małżonków. Nie ma możliwości powrotu do tamtej wspólnoty. Wielki *come-back* politycznego paradygmatu równoleżnikowego zmusił do osobnego, znośnego, acz mniej szczęśliwego, naznaczonego traumą życia. Cierpienie środka trwa.

---

<sup>52</sup> „Spektropoetyka” oznacza obsesyjne odnoszenie się do jakiegoś problemu (od ang. *spectre* – widmo, prześladowający duch). Określenia tego używa Żeljka Švrljuga *The Spectropoetics of Neo-Slave Narratives. The Case of Ismael Reed's „Flight to Canada”*, w: *Postcolonial Dislocations. Travel, History, and the Ironies of Narrative*, ed. by Ch. I. Armstrong and Ø. Hestetun, Oslo 2006, s. 137.

<sup>53</sup> Zob. M. Warneńska *Patac Dioklecjana*, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1989.

## Abstract

**Monika BEDNARCZUK**  
**The State University of Applied Science in Chelm**

**Monika RUDAŚ-GRODZKA**  
**Institute of Literary Research of the Polish Academy of Sciences (Warszawa)**

### In Search of Lost Greatness

The article deals with fascination with South-Slavic nations in Poland in 1930s, as it manifested itself with personages of not infrequently differing political views. The authors argue that the Slavophil current of the time began approaching Bulgarians and nations then inhabiting Yugoslavia as a new point of reference to the northern Slavdom, in opposition to the latitude-parallel paradigm whereby only products and creations of the Western civilisation were valorised in positive terms whilst Slavs were condemned to merely copying those.

Under a new geographical/ideological vision of the continent, the West was disappearing, as was (the Bolshevik) Russia, treated as an area of 'female' revolutionary hysteria, for 'manhood', which before then had provided grounds for Russia's striving for hegemony, had 'tumbled down' together with the Tsar. Now, it was the South to become an almost mythical source of might, a magical place. This enthusiasm for the Slavic South also had a clear gender aspect to it.